

Roczniki krytyki literackiej wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę w o-
bjętości dużego półarkusza.
Numerów pięćdziesiąt i dwa,
czyli jedno półroczne, stano-
wić będzie Tom; — dwa To-
my stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi
R. sr. 5, k. 40. złp. 36 pół-
roczna R. s. 3. złp. 20 kwar-
talna R. s. i k. 80. złp. 12. —
Prenumerować można;

W Redakcji Roczników
krytyki literackiej, przy ulicy
Tłomackie Nr. 739 w pałacu

74.

dawniej Ossolińskich, w offi-
cynie na Iszém piętze;

U osób prywatnych które
się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniej-
szych księgarniach w kraju
i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach
Pocztowych w Królestwie leż-
tam jedynie za przedpłatą ro-
czną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowie w
Warszawie mieszkający, na
żądanie nadesłane sobie mieć
będą Roczniki do mieszkań
swoich bez żadnej nadpłaty. —

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

S Ł O W O

z okoliczności wyszłego na świat dzieła p. t.
Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku i t. d.
przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego.

(Dalszy ciąg).

Ponieważ wydział lekarski dopiero r. 1500 za Re-
ktorstwa Macieja z Miechowa był zaprowadzony do
Krakowa, więc dla tego na naukę jedynie Medycyny
wybrał się był nasz Kopernik r. 1495 do Padwy: był
tylko przyjacielem ale nie uczniem w Bononii Domini-
ka Maryi Novara z Ferrary, tamtejszego Astrono-
ma, nakoniec w Krakowie odkrył i odkrytą przez sie-
bie opisał budowę świata słonecznego. Gdzieindziej
zamierzamy sobie poprzeć te prawdy dowodami.

A tak historia narodu z którego łona już w trzyna-
stym wieku wyszedł założyciel teorii światła Witellion,
przy schyłku zaś piętnastego wieku założyciel dzi-
siejszej Astronomii, Ojciec Galileusza i Keplera a
dziadek Newtona, Mikołaj Kopernik, Autor jedynej
rewolucyi która podniosła godność człowieka i w świe-
cie materyalnym ukazała mu ów Majestat Boski który
w duchu dał nam poznać Chrystus, takiego mówię
narodu historia nie może być samą patologiją głowy
jego, o fizyologii zaś, o zdrowem życiu jego nie mogą
nie mieć wyobrażenia swoi, kiedy wypadki tego życia
jego były zdolne wstrząsnąć cały ród ludzki, prze-
drzeć się za krańce świata słonecznego i tam uchylić
zasłonę która przed stworzeniem tak nędznym jak
człowiek zakrywała Majestat Stwórcy.

I dla czegoż Akademia Krakowska, która wydała
sprawcę tak nadzwyczajnej rewolucyi, i w której
murach ten nieśmiertelny sprawca począł, zrodził,
wyrobił i dostrzeżeniami pod niebem tej dawniej sto-
licy Polski na niebie poczynionemi poparł swoje dzie-
ło *De Revolutionibus*, nie mogła potem popisywać się
innymi przykładami swego tak przeważnego na ród
ludzki wpływu? Zaraz się dowiemy.

Zenit Uniwersytetu Krakowskiego, który tu nazy-
wamy Akademią dla tego że tak go był nazwał w swo-

im dyplomie Władysław Jagiełło, jego założyciel, król Polski a wielki książę Litewski, ów zenit mówię pada w czasy króla Stefana Batorego, w których liczba uczniów tej głównej szkoły wynosiła 4000. Taka wielkość liczby jej uczniów stała się powodem dla tego króla iż myślił założyć drugą szkołę główną w Krakowie, nie pomyślwszy o dźwignieniu dawniej z majątkowego ubóstwa. Od tak nieszykownej myśli odwiedziony przełożeniami kardynała Hozjusza, szkoły głównej Krakowskiej dawnego ucznia, popartemi przez jej ówczesnego Rektora Marcina Glickiego z Pilzna, założył król Stefan roku 1578 Akademię w Wilnie, do tego znaczenia podniosłszy tamtejsze Jezuickie kollegium, i tęp samem osadził jej katedry Jezuiciami których spomniany Hozjusz był poznał i pomilował na Soborze Trydenckim i zamtąd sprowadził do Polski. Tu rozpostarci i uposażeni zapragnęli później Jezuici objąć Akademię Krakowską. tąd spory i kłótnie tej zamtymi. W tych sporach i kłótniach świetnie i z chwałą występowała Akademia aż do roku 1640, poczem znękana niem stała się bezwładną aż po rok 1780. Okres życia Akademii Krakowskiej wynosi więc lat 240 od roku 1400 do roku 1640: okres jej bezwładności pod przewagą potęgi Jezuickiej wynosi lat 140 od roku 1640 do 1780. Ostatnie 40 lat tego ostatniego okresu są latami pasowania się życia ze śmiercią Akademii. W tej walce uboga i żadnemi osobistemi widokami nie powodowana ta szanowna szkoła, broniła jedynie sprawy narodu zagrożonej zamachami nierównie bogatszego zakonu, którym popęd ruch i takt nadawały rozkazy najwyższej jego głowy. Ta głowa nazywała się *Generalem*. Jezuici słuchali jej jak Boga.

Nim przystąpimy do szczegółów tej walki, rozjaśnimy naprzód jej pole zwrotem oka na *wiek Kopernika*, to jest na okres w którym zakon Jezuitów zjawił się, powstał i całą ludzkość zajął, a Polskę najsilniej i na czas najdłuższy owaładnął i oddechem swoim omdlił.

ZE STANOWISKA, zjakiego w obecnym piśmie pozieraliśmy na Kopernika wydaje się ten nadzwyczajny człowiek wpośród wypadków swojego wieku tem czem słońce wśród świata planet którego układ i budowę on odgadł. Jak świat słoneczny dostrzeżonym przez Astronomów, a nasz glob ziemski dostrzeżonym przez naturalistów fizycznym rewolucyom ulegał, tak ród ludzki duchowym musiał i musi ulegać. I jak w tamtych rozum matematyczny hołduje mądrości Stwórcy, tak w tych jakkolwiek żalosnych i sromocą-

cących ich sprawę, człowieka, wiara i pokora religijna hołdować tejże mądrości i wielbić ją powinna. Wszakże potrzebne jest zgorszenie, lubo biada temu od kogo ono przychodzi: powiedział Chrystus. Tem samem owe żalosne, ich sprawę sromocące wstrząśnienia, jakkolwiek z boską tego boskiego Prawodawcy nauką sprzeczne, zachwiać jej nie mogą. *Et portae inferi non praevallebunt adversus eam* (Math. 16i 18.) Powinno więc być nam wolno zwrócić tu oko na ciężarny takowemi wstrząśnieniami wiek Kopernika.

Aleksander VI Papież, Ferdynand katolicki z Izabellą, *Krystof Kolumb*, *Piotr d'Aubusson* i Machomet II, KOPERNIK, Luter, Kalwin, Henryk VIII, Karol V, Franciszek I, Pizarro i Fernandez Kortex, *Filip de Villiers de l'Isle Adam* i Soliman II, Filip II z księciem Alby, *Wilhelm Książę Oranii*, nakoniec Ignacy Lojola; te są tytuły wypadków i wstrząśnień okresu na który rzuca cienie ciemnota, srogość i fanatyzm Hiszpanów z jednej, promienie zaś światła chrześcijańskiej ludzkości i prawdy Kopernik z drugiej strony.

Za panowania *Ferdynanda katolickiego* z Izabellą, narodzonego z ich córki *Karola V*, Cesarza Niemieckiego a króla Hiszpańskiego, nakoniec *Filipa II*, najświetniejszą na kuli ziemskiej rolę odgrywała Hiszpanija, ale z *Filipem II* ta rola zestąpiła do grobu. Zaprowadzona roku 1480 do Hiszpanii tak zwana Inkwizycya Święta przez Ferdynanda katolickiego ściągnęła zakał równie na jej królewskiego założyciela jak na lud Hiszpański, bo ten lud ją podsycał i utrzymywał swemi mnogiemu doniesieniami a pochwałał swoim zbiegowiskiem na jej egzekucye, zwane *Auto-dafé*, którym jakby jakim widowiskom teatralnym lubił się przypatrywać. Tym sposobem przetrwała Inkwizycya święta aż do roku 1808. — Wielki człowiek *Krystof Kolumb* Genuńczyk odkrył roku 1492 nowy świat dla tegoż Ferdynanda, lecz r. 1498 w odkrytym przez siebie świecie, zamiast owych uroczyscie przyrzeczonych mu wicekrólestw i skarbów, został okuty w kajdany przez niesprawiedliwość krzyczącą do Nieba, a roku 1506 uprosił z łóża śmierci, aby zarazem z jego zwłokami, z Hiszpanii do Haity przesłać się mającemi, owe kajdany były pochowane w grobie.

Zżyciem Kolumba najpiękniejszym a tak żalosnie zakończonym, nie zgasa przecież dla niewdzięcznej Hiszpanii gwiazda pomyślności. Na rzecz i imię *Karola V* Fernandez Kortex r. 1519 odkrył i podbił większe niż Hiszpanija królestwo Montezumy, Meksyk: a Pizarro r. 1531 królestwo Inkasów, Peru: tamten cokolwiek uczony, ten bez żadnego wychowania, ani czytać, ani pisać nie umiejący, Hiszpan, lecz każdy

równie okropny potwór, krwi ludzkiej i amerykańskiego złota nigdy nie syty. Odtąd dla państw Karola V nigdy nie zachodziło słońce, jakby dla osuszenia przesiąkłych krwią i łzami niewinnej ludzkości.

Jęki więzień Inkwizycji i rzezie Ameryki wywołały powstanie *Lutra* w Niemczech, *Kalwina* we Francyi i Szwajcarji, *Henryka VIII* w Anglii a *Machometa II* i *Solimana II* na wschodzie Europy. I chciała Opatrzność aby owych trzech nowych Apostołów, chociaż z nich pierwszy uchodził za opętanego, drugi ścinał lub palił w Genewie inaczej niż on wierzących, a trzeci był rzeczywiście opętany, aby mówię takich Apostołów tryumfowała sprawa, tak zwana *reforma* Chrystyanizmu, jakby Chrystyanizm, dzieło Boskie, mógł być reformowany.

Gdyby nie szermierskie zapasy Karola V i *Franciszka I*, z których ostatni palił swoich francuskich a ratował mordowanych przez Karola V niemieckich heretyków; sprawa Chrześcijaństwa pielęgnowana na Wschodzie przez bohatyrski zakon Świętego Jana Jerozolimskiego, osiedlonego na wyspie *Rodus*, nie byłaby runęła pod ogromem muzułmańsko-tureckich zastępów. *Machomet II* który dnia 29 Maja w roku 1453 narodzenia Ferdynarda katolickiego a w epoce wynalezienia druku zdobył *Konstantynopol* na ostatnim Chrześcijańskim Cesarzu wschodnim *Konstantynie Drakosesie* synu Paleologa, opuszczonym i losowi zostawionym od Chrześcijańskich mocarstw, ów mówię *Machomet* roku 1480 straciwszy 50000 swęgo wojska pod szturmowaną przez nie a bronioną przez *Piotra d'Aubusson*, Wielkiego Mistrza spomnianych bohatyrów Chrześcijaństwa, wyspą *Rodus*, kazał niedobitkom odstąpić od tak drogo szturmowanej i obleganey, a roku 1481 wśród przerażających przeciw Rodyjskim Rycerzom zbrojnych zamachów umarł. W tych samych dwóch dopiero spomnianych latach Ferdynand katolicki zaprowadzał do Hiszpanii Inkwizycją świętą pod hasłem zezwolenia Stanów na ten cel zwołanych a pod przewodem i wykonastwem dwóch ludzi okropnego spomnienia, *Piotra Gonzalez de Mendoza* kardynała Arcybiskupa w Sewilli i jego spowiednika *Tomasza de Torquemada* Dominikana, pierwszego z tak zwanych wielkich inkwizytorów.

Ale w ostatnim dniu roku 1524 za Wielkomistrzostwa *Filipa de Villiers de l'Isle Adam*, mimo cuda waleczności tego wielkiego człowieka i jego spółbraci i spółbohatyrów Rodyjskich, dostał wyspę *Rodus* w swe szpony Sultan Turecki *Soliman II*

opłaciwszy podbój tego dwuwiecznego siedliska Zakonu Rycerzów S. Jana stratą 100000 Turków. W tymże dniu na rozkaz tegoż Sultana umarli męczeńską śmiercią *Amurat* i dwaj jego synowie, prawni następcy dziada i pradziada swęgo *Machometa II*, za to iż wszyscy trzech byli chrześcijanami, wychowanymi na wyspie *Rodus* przez Rycerski Zakon S. Jana i tu osłanianymi tarczą jego opieki. Dawniej to jest roku 1494 *Zyzym*, Syn *Machometa II* a ojciec spomnianego Sultanowicza *Amurata* Chrześcijanina umarł wychyliwszy kubek zatrutego wina wtenczas kiedy *Karol VIII* król francuski odbierał w Rzymie tego następcę tronu Sultanów tureckich z rąk wojowanego przez siebie *Aleksandra VI* Papieża.

Z winy takowego zepsucia swych Panów i dawanych przez nich zgorszeń była zagrożana co raz więcej ze strony tureckiego machometanizmu Chrześcijańska Europa losem *Konstantynopola* i wyspy *Rodus*, i taki los byłby ją dotknął w końcu gdyby straszną potęgę Turecką roku 1683 *Jan III Sobieski* król Polski nie był na zawsze roztrzaskał pod murami tego samego *Wiednia*, nazywanego stolicą Chrześcijaństwa, który w sto lat potem spustoszył gmach, święty składem popiołów swęgo *Oswobodziciela*.

Roku 1558 umarł w klasztorze do którego przed dwoma laty schronił się był na pokutę *Karol V*, oddawszy rządy dwóch światów synowi swojemu *Filipowi II*, którego społeczeńi nazywali *Demonem* południa. Roku 1559 powrót tego Demona do Hiszpanii z Francyi, z którą był ukończył wojnę, obchodziła Inkwizycją świętą wyprawionym dla jego rozrywki *Autodafé*. Taką Inkwizycją zaprowadził *Filip II* do podległych mu wówczas *Niderlandów*, a roku 1567 oddał ich rządy *Mentorowi* swojemu *Ferdynandowi Alvarez z Toledo* księciu *Alby* gdzie ten potwór panując przez sześć lat wymordował przez swych katów, jak się sam chełpił, 18000 ludzi. Na drodze boju i rozpaczey pod przewodem bohatyrskiego *Wilhelma* księcia *Oranii* a potem syna jego *Maurycyego Nassau* wywalczyli swą niepodległość *Holendrzy*, na ich ziemię i do ich rąk przelało się z Hiszpanii *Amerykańskie złoto* a od nich po wielkiej części za zboże przez *Gdańsk* do Polski: potęga morska Hiszpańska mająca pochłonąć *Angliję* stała się pastwą burzy pod *Dunkie ką*: nakoniec roku 1598 wszy na śmierć zjadły Demona południa. Z takim życiem takiego wnuka *Ferdynanda* katolickiego zgasła na zawsze gwiazda Hiszpanii.

W okresie brzemiennym tyłą i'tak nadzwyczajnemi, po większej części pełnemi zgrozy, wypadkami, cóż porabiała Polska? Czy wzorem Hiszpanów podbijała kraje a ich ludność wyrzynała za to że jej nie oświeciła i nie uzacniła nieznana jej Religija Chrystusa? Mieliz nasi przodkowie swoich Gonzalezów z Mendozy, swoich Torkwemadów, swoje Inkwizycyę, mając między sobą i z pośród siebie *Heretyków*, jakich Hiszpanija (oprócz Maurów i żydów którzy się nie liczyli do Heretyków) tak przed zaprowadzeniem Inkwizycyi jak po jej zaprowadzeniu nie miała? Czyż społeczeńsi Karolowi V i Filipowi II królówie Polscy *Zygmunt I*, *Zygmunt August* i *Stefan Batory* ścigali którą ze swych prowincyj za to że była różnowiercza, tak jak ścigał Niemców Karol a Holendrów Filip? A owi heretycy polscy czyż występowali ze zbrojnym prozelityzmem przeciw tym którzy na ich herezyą pisać się nie chcieli? Czy wzorem Kalwina ścinali lub palili spółheretyków za to że w ich mniemane dogmata ślepo wierzyć nie chcieli? Nie, nie, z czystém sumieniem odpowiedzialiby przodkowie nasi.

Jan Łaski z Proboszcza Gnieźnieńskiego Naczelnik protestantów Polskich za *Zygmunta Augusta*, nauką, zasadami i charakterem przewyższał społecznych mu reformatorów, Lutra, Zwingla, Kalwina i Henryka VIII; i dla tego tylko nie był tak szczęśliwy jak oni że miał w obrzydzeniu ich gwałty, zwłaszcza dwóch ostatnich. Zaszczepiona u nas za tegoż panowania a za *Jana Kazimierza* niegodziwie i skutkiem postępów Jezuityzmu wypędzona i wykorzeniona Sekta *Braci Polskich*, rzeczywiście *Aryanów* którzy się trzymali sprzecznej z Chrystyanizmem zasady, nigdy prozelityzmem nie szkodziła panującej w kraju religiji i odznaczała się temi wzorowemi obyczajami, pismami i nauką które zniewoliły dla zgastłej pamięć i cześć potomnych.

Zygmunt I, nie tylko nie upominał się o spadającą prawnie na niego, podówczas osieroconą, koronę Czeską ze *Szląskiem*, ale nawet ogłosił że się o nią upominać nie myśli. Nie chciał także wcielić do Polski zajętych przez siebie Prus królewieckich lecz je sposobem lennym darował Brandeburskiemu *Albrechtowi* chociaż złutrzonemu. *Infanty* poddały się *Zygmuntowi Augustowi* a Litwa przez organ tego króla na zawsze wcieliła się w naród który przed 200 laty wniósł był do niej Religiję Chrystusa. Nadto każdy z tych dwóch królów Polskich mógł był swoje głowę przystroić koroną węgierską, i żaden o tem nie pomyślał. Nasi tedy dobrodusznii *Jagiello-*

nowie mogli byli bez najmniejszego krwi ludzkiej rozlewu powiększyć swoje dziedziczne kraje nieledwie tak rozległemi nabytkami w Europie, jakimi w Ameryce królówie Hiszpańscy im społeczeńsi powiększyli swoje na drodze napadów, łupiestw i mordów. Owo zgola w okresie dziejów, podobno najważniejszym, przodkowie nasi najświetniej i najpiękniej występują. Dla tego też z ich łona wyszedł człowiek którego ród ludzki uznał za swoją ozdobę, tak szczególnie w okresie jego jak ogólnie we wszystkich.

I możnażby jeszcze historją przodków naszych uważać za istną patologiją ich głowy gdyby się nawet godziło za taką uważać historją królów naszych? Możnażby nadto, wzięwszy rzecz wszechwzględnie, z odniesieniem się czyli z porównaniem do historii innych narodów, gadać że o fizjologii o zdrowem życiu naszego nie mamy nawet wyobrażenia? Powiedzieliśmy na początku tego pisma że życie każdego narodu może być uważane za chorobę, to jest za jego walkę z ciemnotą i dachowem skażeniem. Powiemy teraz że taka choroba naszego narodu zamieniła się w śmiertelną od czasu jak u nas Wazowie tron osiedli a Jezuitci kraj opanowali. *Et scandalizabantur in eo.* (Math, 13, 57.).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOŚCI,

Na powszechną uwagę zasługuje nowe dzieło (w czterech tomach) p. *J. P. Vaucher*, p. t. *Histoire physiologique des Plantes d'Europe, ou exposition des phénomènes qu'elles présentent dans les diverses périodes de leur développement.* Pan *Vaucher* pod wyrażeniem *Historja fizjologiczna roślin*, rozumie wyszczególniony rozbiór fenomenów, jakie przedstawia życie roślinne. Akuratność w pojedynczych opisach, bystrość postrzeżeń, prawdziwość wyciąganych ztąd wniosków, tak są zadziwiające i wielkie, że bez trudności wierzymy czcigodnemu autorowi, gdy nas upewnia, że dzieło jego jest plodem 60-letniej bezustannej pracy.